

TEMPO

BIALOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Nasza antena.

„Memento” dla Europy.

Między Hitlerem a Stalinem.

„Es kumt der Tog!”

Marzenia o „czerwonym balu”
„Chanajek” białostockich...

Białystok bez szminki.

„Złodziejki z towarzystwa.”

„Orbis” w nowej szacie.

Przez okienko „Tempa”.

Władze „Sair’u”.
Białostocka łoża masonska
Bar—cocktail.

Białystok w reportażu.

Ring białostocki.

Na ekranach białostockich.

Filmy białostockie
Burza nad „Majówką”.

Hallo! Hallo!.

Luneta prasowa.

Manifest pacyfistyczny.
Marta Eggerht w pijamie...

Akcja propagandowa „Dni Kolonialnych.”

Protektorat nad akcją propagandową „Dni Kolonialnych” (21—23 listopada) w okręgu białostockim Ligi Morskiej i Kolonialnej objęli: p. Wojewoda Kirtiklis, J. E. ks. biskup Łukomski i p. generał Kleberg—D-ca O. K. III.

Propaganda rozpocznie się dnia 21-go b. m. capstrzykiem orkiestr. W tym samym dniu o godz. 20 odbędzie się akademja w dużej sali Urzędu Wojewódzkiego, gdzie p. Budzanowski wygłosi przemówienie, poświęcone ś.p. generałowi Orlicz-Dreszerowi, pionierowi polskiej idei kolonialnej. Następnie b. wicemarszałek Sejmu p. Jan Dębski wygłosi odczyt na temat zagadnień kolonialnych Polski.

„Komisja do walki z drożyzną i spekulacją”.

W związku z akcją, podjętą przez rząd dla zwalczania nieuzasadnionej podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby, powołane zostają we wszystkich większych miastach specjalne „komisje do walki z drożyzną i spekulacją”.

Na czele tych komisji staną prezydenci miast i burmistrzowie. W skład komisji dla walki z drożyzną wejdą również przedstawiciele związków kupieckich i rzemieślniczych.

„Wawrzyn Akademicki” w Białymstoku.

Za działalność na polu kulturalnym — srebrny „Wawrzyn Akademicki” (odznaczenie Polskiej Akademii Literatury) otrzymali: p. Filip Echeński, kierownik Biblioteki Miejskiej, p. Jan Glinka, prezes Tow. Mił. Historji, Literatury i Sztuki, p. mgr. Michał Goławski, naczelnik wydziału kultury i oświaty w Zarządzie Miejskim, oraz p. prof. Pęcherski.

Ograniczenia w handlu starzyzną.

W najbliższym czasie wprowadzone mają być dalsze ograniczenia w handlu domokrażnym. Dotyczyć to ma przede wszystkim handlujących starzyzną. Handlarze uprawiać będą mogli w przyszłości swój proceder po uzyskaniu specjalnej koncesji.

Bezpłatne szatnie w urzędach.

Wydane zostało zarządzenie, aby we wszystkich szatniach w urzędach by-

ły wywieszone na widocznym miejscu informacje, wskazujące, iż szatnia jest bezpłatna.

NASZA ANTENA.

**Niebezpieczna dla pokoju europejskiego
sytuacja u wybrzeży hiszpańskich.**

**Rosja prze do wywołania zatargu
międzynarodowego.**

STAMBUŁ. Przez Dardanelle przepływają ostatnio stale statki sowieckie, wiozące amunicję i sprzęt wojenny ku wybrzeżom hiszpańskim. Ładunki tych statków są w pierwszej linii przeznaczone dla Katalonji, z której Sowiety zamierzają zrobić republikę, zupełnie sobie podporządkowaną.

Ruch tych statków wzmógł się w ostatnich dniach niezwykle silnie. Dla zamaskowania ładunku, bardzo często statki sowieckie używają flagi, która na morzu jest sygnałem, że na pokładzie statku wybuchła niebezpieczna epidemia.

Nie ulega wątpliwości, że wobec pogorszenia się sytuacji czerwonego frontu w Hiszpanji i walk, jakie rozgrywały na ulicach Madrytu, Sowiety w pierwszej linii chodzi o jak najwydatniejsze poparcie wojsk Largo Caballero i Companysa. Tem należy sobie tłumaczyć zwiększenie transportów i pośpiech.

Jest także druga strona tego zjawiska. Wojskowej partji sowieckiej, która prze nie od dziś do wywołania zbrojnych konfliktów w Europie, chodzi o sprowokowanie poważnych zająć o charakterze międzynarodowym w wypadku, gdyby przebywająca na wodach katalońskich flota wojenna niemiecka zaatakowała transportowce sowieckie, czy który z nich zatopiła.

W związku z tem należy uważać, że w chwili obecnej sytuacja u wybrzeży hiszpańskich staje się ponownie niebezpieczna dla pokoju europejskiego, może nawet bardziej, niż z początkiem walk w Hiszpanji.

Prenumerujcie „TEMPO”.

Na rozdrożu dziejowych szlaków przeznaczenia... „MEMENTO” dla EUROPY Między Hitlerem a Stalinem.

Upadek światowych wpływów i znaczenia Europy jest uderzający. Przed wielką wojną władczyni całego niemal globu, Europa dziś kurczy się coraz więcej do własnych tylko zagadnień, trudności i przeciwności. Jedyny wyjątek tworzy wyspiarska Anglia, lecz imperjum brytyjskie tylko bliskim sąsiedztwem metropolii związane jest z kontynentem europejskim, rozległą skalą swych interesów obejmując całą kulę ziemską.

Równowaga europejska od dawna już nie istnieje. Liga Narodów, co miała ją ustanowić na rozszerzonej płaszczyźnie międzynarodowej, zawiodła z kretelem. Od początku pozbawiona realnych sił, które mogłyby zmusić opornych do posłuchu, stała się jeno trybuną częściej deklamacji. Dawną tajną dyplomację zastąpiły kuluarowe porozumienia i osobiste kontakty mężów stanu w Genewie.

A tymczasem Europa rozbija się coraz wyraźniej. Wylaniają się z mgławic niepewności oraz antagonizmów dwie potęgi, ideowo bezwzględne, bezkompromisowe, fanatyczne, przytem militarne i agresywne — faszyzm, zaś przede wszystkim hitleryzm, i oko w oko z nim — komunizm. Tu Hitler — tam Stalin. Między tymi dwoma niebezpieczeństwami stoi dziś Europa.

Niemiecki narodowy socjalizm, tak, jak faszyzm we Włoszech, ocalił Niemcy od triumfu marksizmu. Zwycięstwo Hitlera udaremniło misterne plany Kominternu, rozbiło rachuby i nadzieje Moskwy. Temi tradycjami żyje obecnie narodowy socjalizm. Walka z bolszewizmem to jeden z zasadniczych punktów jego ideologii.

Ale równocześnie hitleryzm nie tylko przejął dawną spuściznę odwetową pangermanizmu, lecz wyolbrzymił ją i wysublimował do granic najwyższych — czyniąc z państwa jedną wielką twierdzę przyszłej walki, a z narodu — zwartą, karną armję, bez przerwy cstrzącą miecz i szkodzącą broń.

Ze Trzecia Rzesza przygotowuje się do wojny — to niewątpliwe. Lecz czy jedynie przeciw ewentualnej agresji bolszewickiej — jak twierdzi i uspakaja? Przecież Niemcy nie mają nawet wsłonej granicy z Sowietami. Pocóż tak olbrzymie i tak gorączkowe zbrojenia? W taktyce dzisiejsze Niemcy są oględniejsze i więcej powściągliwe, niżli w okresie republiki weimarskiej. Mniej odgrają się, mniej mówią o rewanzu. Ale wydaje się jasne, że oczekują tylko sposobności.

Wytwarza to nieufność zrozumiałą. Czy nawoływania do krucjaty przeciw Sowietom nie są jeno manewrem, maskującym istotne cele? Stałe potępienie traktatu też nie mało daje do myślenia.

A z drugiej strony Rosja sowiecka, mimo wielokrotne emancjacje i zapewnienia, wciąż dąży do zanarchizowania Europy, do zmacenia stosunków międzynarodowych i zrewolucjonizowania sze-

regu krajów od wewnątrz. Perfidja Moskwy zdradza swe intencje na każdym kroku. Wzmoczona aktywność Kominternu znajduje wyraz w ciągłych zamieszkach, niepokojach, fermentach socjalnych, w raz po raz wykrywanych w różnych krajach spiskach komunistycznych. Wypadki hiszpańskie nie pozostawiają żadnej wątpliwości.

Stalin nie zrezygnował z planów rozpalenia rewolucji światowej.

Europa znalazła się dziś między Hitlerem a Stalinem, między swastyką zaborczą i groźną a wyostrozonym sierpem i ciężkim młotem bolszewizmu... Rozdroże pełne tragizmu, gdyż prowadzi ku dziejowym szlakom nieuchronnych przeznaczeń. Lecz co jest niebezpieczniejsze, co bardziej rychło i potworniejsze — wojna, czy rewolucja?

Pod znakiem tych wątpliwości i tej rozterki kształtuje się obecna polityka europejska. Stąd chwiejność, niezdecydowanie, wahania, przeskoki...

Francja, dręczona koszmarami możliwości nowego najazdu niemieckiego, wchodzi na drogę zbliżenia i sojuszu z Sowietami. Wkrótce ten uścisk czerwonej lapy bolszewizmu przeniknie ją jadem zamętu i fermentów. Rządy frontu ludowego pchają kraj na groźną a zawrotną pochyłą. Przykład dramatu Hiszpanii winien działać ostrzegawczo. Ale i w tej sytuacji rozbicie ujawnia się w sposób nieoczekiwany. Szereg państw sprzyja rządowi madryckim, mimo ich oczywistej zależności od Moskwy. I tu obawa przed Niemcami i niechęć do faszyzmu, wyraźnie sprzyjającego z powstańcami, powoduje sympatie nawet aktywne, np. Francji dla niszczących wszystko anarchistów z Katalonii i mordujących tysiącami „burżuazję” komunistów z Madrytu.

Splot niezrozumień, nieufności i niepewności coraz fatalniej ciąży nad sytuacją. Lęk odbiera zdolność logicznego, spokojnego rozumowania, wmyślenia się w położenie, rozsądnych, poważnych decyzji. Ci, co są bez skrupułów, nie zawahają się w dogodnej chwili nawet przed rozpętanem nieobliczalnej katastrofy. Oto „memento” dla Europy..

W ŚWIETLE REFLEKTORA.

„Es kumt der Tog!..”

Marzenia o „czerwonym bał” „Chanajek” białostockich.

1.

Najcharakterystyczną dzielnicą Białegostoku jest dzielnica zachodnia, t. zw. „Chanajki”.

Gnieźdzą się tam spelunki przestępców i nierządu; panują wszechwładnie brud, najgorsze choroby i nędza...

Z brudnych kamieni jezdni i chodników „Chanajek” wykwita prawie co dzień czerwony, krwawy kwiat — plama krwi po nożowej rozprawie.

Mroczne, tajemnicze zaułki „Chanajek” pełne są krzyku, bólu i grozy...

„Chanajki” zamieszkują proletarijat i biedota oraz niziny społeczne i męty miejskie.

Na „Chanajkach” czai się groza tragicznej sytuacji bezrobotnych mas, wyczekujących oddawna pracy i zmiany na lepsze.

Na „Chanajkach” pełno melin złodziejskich i lupanarów. Na „Chanajkach” urzęduje „dintojra” — trybunał złodziejski...

2.

Brudne domki, odrapane kamienice i nawpół zgniłe rudery, jakby naprężone w oczekiwaniu czegoś groźnego, tworzą z „Chanajkami” jakąś jednolitą, monotonna i beznadziejną całość.

Nędza „Chanajek” jest ponura i straszna...

Atmosfera tej dzielnicy jest zatruta i niebezpieczna.

Wśród głodu, nędzy i rozpaczliwych wyrastają tam, jak na żelatynie, bakterie idei wywrotowych i czai się nienawiść — ślepa i bezmyślna — do wszystkiego i wszystkich.

„Chanajki” nienawidzą bogatych i sytych. Nienawidzą burżujów, fabrykantów, kupców, kamieniczników. Nienawidzą urzędników, policji i żandarmerji.

Ta nienawiść „Chanajek” do bogatych, sytych i możnych jest ogromna i straszna... I daje się wyczuwać na każdym kroku...

3.

Nienawidzące wszystkiego i wszystkich „Chanajki” białostockie dzień w dzień, z godziny na godzinę wyczekują jakiegoś „wielkiego dnia”.

— „Es kumt der Tog!..”

W wyobraźni „Chanajek” moment ten rysuje się niby jakiś przewrót z radykalną poprawą bytu i zmianą na lepsze, niby jakaś upragniona godzina „dobrania się do skóry burżujów”, a co zatem idzie — zemsty i krwawych porachunków...

— „Es kumt der Tog! Es kumt der reiter Ball..”

4.

W rozpalonych mózgówicach niziny społecznych, komсомолców i комсо-Малек z „Chanajek” pielęgnowany jest

czerwony obraz tej wyczekiwanej przyszej krwawej kąpieli, wobec której rewolucja hiszpańska byłaby zwykłą bójką uliczną.

— „Odetniemy lby wszystkim burzujom... Zbliża się już dzień, kiedy to nastąpił Niech te kanaje nacieszą się jeszcze urlopem...”

Takimi oto nadziejami i marzeniami żyje „czerwona” młodzież „Chanajek”.

Bestja w ludzkim ciele jeszcze nie ma pazurów, a już oblizuje swój krwawy, obleśny ożór...

5.

„Chanajki” nienawidzą wszystkiego i wszystkich.

I na „Chanajkach” czai się krwiożeroza bestja ludzka, która czeka tylko na krwawy „wielki dzień”, aby przerwać nam nasz „urlop” i zacząć obcinać nam nasze lby...

— „Es kumt der Togl! Es kumt der reiter Ball..

Niedoczekanie waszel

Białystok bez szminki.

Armja niezarejestrowanych nierządnic. — Jaskinie w centrum miasta. — Stręściele i aranżerzy rozpusty. — Lues w Białymstoku.

Pod względem nierządu i rozpusty „miasto Branickich” zajmuje nieostatnie miejsce. Pod kątem widzenia obyczajowo-moralnym „wielki Białystok” może być nazwany „małym Babilonem nad Białką”...

„Zarejestrowany” nierząd białostocki paraduje po nocach na Rynku Kościuszki, na ulicy Piłsudskiego i przyległych uliczkach; niezarejestrowany zaś — uprawia swój haniebny proceder potajemnie w suterenach, na poddaszach i w ciasnych komorkach chałupek na wszystkich prawie drugorzędnych ulicach i uliczkach miasta.

Niezarejestrowanych heter, trudniących się sprzedażą swego ciała, posiada Białystok — całą armję.

Bezrobocie, nędza i głód zwiększają rezerwy tej „armji” z dnia na dzień.

Zalegalizowanych domów nierządu w Białymstoku niema, natomiast miasto posiada niezliczoną ilość rozmaitych „mleczarni”, „piwiarni”, „kawiarni”, „cukierni”, „restauracji”, jadłodajni i innych podejrzanych zakładów tego typu.

Siedzibą tych jaskiń nierządu są nietylko krańce miasta, lecz także główne — pryncypalne — ulice.

Mówimy „jaskinie nierządu”, albowiem w większości swej zakłady te są w rzeczywistości potajemnymi domami rozpusty, które zrobiły sobie gniazdo w centrum miasta i w biały dzień trudnią się potajemnym wyszynkiem i nierządem.

Żeńska obsługa tych „mleczarni”, traktjarni i piwiarni — są to przeważnie niezarejestrowane prostytutki, których właściciele zakładów zmuszają „być

uprzejmymi” dla gości i „bawić się” z nimi...

Właściciele tych jaskiń, zmuszając swe kelnerki do nierządu, odgrywają w danym wypadku rolę sutenerów.

W Polsce niema prawa, któreby zabraniało kobiecie być nierządnicą. Ale są artykuły kodeksu karnego, które za uprawianie sutenerstwa przewidują dość ciężkie kary. Bardzo racjonalnem byłoby więc, gdyby nasze organy sanitarno-policyjne wzięły się nieco za tych stręczycieli i aranżerów nierządu w naszym grodzie.

Ostatnie oględziny lekarskie ustaliły, że 30 proc. kelnerek z białostockich knajp są chore na weneryę i że prawie w każdej knajpce tutejszej znajdzie się kelnerka-luetyczka.

Jaką straszną plagą są dla ludzkości i społeczeństw choroby weneryczne — o tem chyba wiadomo każdemu z nas.

Najcięższą z tych chorób jest, jak wiadomo, lues czy syfilis, polskie nazwy którego: franca, przymiót, kiła, przymiotnica, lubieżnica, choroba dworska etc.

Do Polski straszna choroba ta została zawleczona z Włoch, jak to twierdzi w swej kronice pod datą roku 1495 dr. Maciej z Miechowa.

Według urzędowej statystyki, w Białymstoku w okresie ostatniego 5-lecia leczono chorych na lues: w szpitalach — 1200 osób, w Kasie Chorych — 900 osób, w przychodniach — 739, u prywatnych lekarzy — 580 i na powiecia — 6. Razem około 3420 osób.

Są to cyfry chorych leczonych, a ile jest chorych na tę chorobę nie leczonych — tego nikt nie wie.

Ostatnio liczba zachorowań na lues w Białymstoku — znacznie się zwiększyła.

„Złodziejki z towarzystwa”.

Kleptomanki białostockie.

Kleptomanja jest to t. zw. — w języku lekarzy — obłąkanie popędowe z dziecinnych zboczeń konstytucjonalnych umysłu.

Jest to chroblivy przymus do przywłaszczania cudzej własności, nie tyle dla korzyści, ile dla zaspokojenia popędu chorobowego.

Zdarza się, że osoba, ciesząca się najlepszą opinią, zaczyna kraść tak mało wartościowe rzeczy, że nie można dopatrzeć się w tem chęci zysku, ale jednocześnie okoliczności wskazują na nieprzepartą chęć przywłaszczenia sobie tych obiektów.

Kleptomanja zdarza się przeważnie u kobiet pod wpływem niektórych wypadków fizjologicznego stanu, i w tym czasie kobiety, nie bacząc na normalny stan ich rozumu, popełniają rzeczy, mające związek z psychiczną chorobą, jak właśnie kradzieże na tle kleptomanji.

Choroba kleptomanji, jako taka, jest trudna do stwierdzenia, gdyż niema nigdy jasnych objawów zboczenia psy-

chicznego i w określonej formie nie można tego ustalić.

Stąd też często ludzie, dokonując tem zboczeniem psychicznym, powodują skandale, które nieraz kończą się tragedjami.

Kleptomanek w Białymstoku mamy sporo.

Wszystkich ich zarejestrować — nie sposób.

Te panie i panienki — ofiary kleptomanji — odwiedzają z dnia na dzień rozmaite sklepy i magazyny na pryncypalnych ulicach naszego grodu i — przy pierwszej nadarzającej się im okazji — kradną z tych magazynów i składów towary.

Schwytane na gorącym uczynku złodziejki — nieznane kleptomanki — kupcy nasi oddają w ręce policji.

Ale oprócz „nieznanych” kleptomanek w białostockich magazynach i składach towarowych popisują się jeszcze tak zwane „znane złodziejki” — panie i panienki ze sfer elity białostockiej.

Z tych „złodziejek z towarzystwa” znana jest handlowemu Białomustokowi żona jednego z „byłych przemysłowców”, która nie może odwiedzić ani jednego sklepu, żeby czegoś stamtąd nie wynieść.

O chorobie tej pani dobrze wiedzą kupcy białostoccy. I prawie nikt z nich nie przeszkadza jej w jej kradzieżach.

I tylko po wyjściu pani tej ze sklepu, ta lub inna firma wysyła do czcigodnego małżonka kleptomanki swego subiekta lub pracowniczkę z rachunkiem za skradziony przez kleptomankę przedmiot.

Znaną jest również kupcom białostockim pewna pani doktorowa i pewna pani dyrektorowa — obydwie notoryczne kleptomanki.

Kleptomanja jest jednym z najciekawszych, a zarazem najbardziej tajemniczych objawów zboczeń ludzkich.

Z najtajniejszych głębin, z podświadomości, w której gnieźdzą się choroby umysłowe, wydobywa się nazewną nieprzepartą siłą, która kieruje bezwonną ręką człowieka, opanowanego tą chorobą.

„Orbis” białostocki w nowej szacie.

Powstała w Białymstoku przed kilku laty placówka „Orbisu” — z małego, niepozornego sklepiku rozwinęła się w poważną instytucję, bez której trudno już byłoby się obejść.

Dziś „Orbis” w Białymstoku — poza sprzedażą biletów — inicjuje i organizuje wycieczki i pociągi popularne, które to imprezy, dzięki sprężystemu kierownictwu, cieszą się u nas niezwykłą frekwencją, wprowadzając w czyn popularne hasło: „Poznaj swój kraj”.

Pasażera czy turystę, obsługowanego przez białostocki „Orbis”, nie spotykają żadne „niespodzianki” czy przykrości; wszystko bywa przygotowane ściśle według programu — punktualnie i akuratnie.

Ostatnio „Orbis” białostocki uleko-

pejsku urządzonym lokalu — przy ul. M. Piłsudskiego 13.
Rozwój swój placówka ta zaw-

dziecza swemu obecnemu kierownikowi — p. prof. Wajnszelowi, człowiekowi dzielnemu i bardzo energicznemu.

● PRZEZ OKIENKO „TEMPO”. ●

Fabryka konserw mięsnych w Białymstoku.

Projekt założenia bekoniarńi w naszym mieście

Firma „Sair” wystąpiła ostatnio z projektem urządzenia bekoniarńi a ewentualnie także fabryki konserw mięsnych w Białymstoku.

„Sair” zawarła w r. 1934 umowę z miastem na założenie tuczarni i rzeźni drobiu na okres do 31.III. 1937 r. z prawem korzystania za specjalną opłatą z części chłodni Rzeźni Miejskiej. Gdyby ta umowa nie została odnowiona — wówczas cała chłodnia Rzeźni mogłaby być przeznaczona na chłodzenie mięsa z uboju miejscowego.

Jeżeli firma „Sair” odnowi umowę z miastem na warunkach dotychczasowych i nadal będzie korzystać tylko z części chłodni, to pozostała wolna przestrzeń mogłaby być zużytkowana jako przechłodnia z temperaturą do 70—80 na 24-godzinne przetrzymywanie mięsa.

Oczywiście sprawa wzięłaby zgola inny obrót w razie, jeśliby projekt firmy „Sair” — założenia w Białymstoku wytwórni bekonów i konserw mięsnych — doszedł do skutku. Obecnie podobno losy tego projektu ważą się w Warszawie.

Jeśli sprawa zostanie załatwiona pozytywnie, to bekoniarńia będzie wymagała nowej chłodni z basenami i innemi urządzeniami, zaś sala uboju nierogaczyny musiałaby ulec rozbudowie z odpowiednią kolejką napowietrzną i ewentualnie z boczną kolejową.

Wobec przewagi eksportu bekonów naszych do Anglii i konieczności przystosowania się do wymagań tamtejszego rynku, należałoby zaprowadzić specjalne urządzenia do uboju nierogaczyny (w pozycji wiszącej), piec duński do osmalania i t. p.

Umowa z miastem musiałaby być zawarta co najmniej na 6 lat. Kapitał, wyłożony na inwestycje przez firmę „Sair”, w wysokości przeszło 150 000 zł., byłby stopniowo amortyzowany z opłat za ubój i chłodzenie. Nowe budynki z urządzeniami przeszłyby po pewnym okresie czasu na własność miasta.

W razie powstania wytwórni bekonów, ewentualnie i fabryki konserw mięsnych w Białymstoku, miałyby one poważne znaczenie dla gospodarczego rozwoju naszego miasta.

Miałyby również zyski i okoliczne wsi.

Wobec konieczności dostarczania do bekoniarńi specjalnego materiału ubojowego (gatunek niezbyt tłusty i niezbyt ciężki), nasza Izba Rolnicza niezawodnie podjęłaby się w ciągu 8—10 miesięcy ułatwienia tego zadania.

Na terenie naszego województwa mamy, jak wiadomo, rzeźnię eksportową

w Wołkowysku. Nowa bekoniarńia w Białymstoku miałaby lepsze warunki, przede wszystkim dzięki o wiele większej chłodni w naszej Rzeźni. A poza tem białostocki węzeł kolejowy będzie znacznym udogodnieniem, jeżeli chodzi o możliwości transportowe i eksportowe.

Władze „Sair’u”.

Pismo warszawskie „ABC” (Nr. 325) w artykule p. t. „Obcy kapitałiści-bekoniarze niszczą polskie rzemiosło” wskazuje na „przywileje, które powinny być zrewidowane”.

„Przemysł bekonowy — pisze „ABC” — jedynie 25 proc. swej produkcji eksportuje, resztę umieszczając na rynku wewnętrznym. W ten sposób wytwórnie bekoniarńie stanowią b. poważną konkurencję dla rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego — tem pewniejszą, że korzystają z nieuzasadnionych ulg. Przemysł bekonowy — trzeba podkreślić — jest w znakomitej większości w ręku obcym...”

Dalej przytacza „ABC” listę najpoważniejszych wytwórni bekoniarńskich, w której to liście na dziesiątem miejscu znajdujemy:

„Sair” — Zakłady Grudziądz — Białystok. S. A. Rada Nadzorcza: Z. Lis, Estera Rubin, Dr. E. Gincburg, M. Rubinowicz. Zarząd: S. Beloff, A. Rubin, K. V. Parker, I. Epstein. Dyrekcja: Nuta Ber Fiszler, Dr. A. Moeller, Herbert Moeller, Mania Moeller.”

Tumrawa i Azy w Białymstoku.

Kłopot z cyganami.

W związku z wydaniem cyganom zezwolenia na osiedlenie się na placu, przeznaczonym na budowę szkoły przy ul. Grunwaldzkiej, mieszkańcy tej dzielnicy za pośrednictwem Stow. Mieszk. Przedmieść mają złożyć memoriał p. Prezydentowi miasta i p. Staroście Grodzkiemu z prośbą o cofnięcie zezwolenia, a to ze względu na niebezpieczeństwo kradzieży i chorób zakaźnych, przywleczonych przez cyganów.

Memoriał proponuje wysiedlenie cyganów poza granice miasta.

Czekolada podrożała o 10 procent.

Wszystkie większe fabryki wyrobów czekoladowych w Warszawie zmieniły cennik w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Bloki czekolady tańszych gatunków podrożały o 5 proc., czekolada zaś w tabliczkach — o 10 proc.

Producenci czekolady motywują tę podwyżkę podrożeniem ziarna kakaowego i masła kakaowego.

Białostocka loża masonska.

Prasowa Agencja Narodowa podaje nazwy i siedziby 47 łóż masonskich w Polsce (I).

„W związku z szerzeniem się u nas w zastraszający sposób wpływów masonerii — czytamy w tym „serwisie” Agencji Narodowej — zostało ustalone, że ujawnione loże masonskie w Polsce dzielą się na 3 grupy narodowościowe: polską, niemiecką i czyste żydowską, przy czem tak polskie, jak również i niemieckie loże — pozostają pod przemożnymi wpływami żydo-komuny...”

W Białymstoku — jak twierdzi Agencja — znajduje się:

— Loża Bnej Brith, w trakcie organizacji (!?!).

Nasi poloniści.

W ub. niedzielę, w Warszawie, w pałacu Potockich, odbyło się uroczyste doroczne posiedzenie Polskiej Akademii Literatury.

Na zakończenie tego posiedzenia odbyło się wręczenie nagród młodzieży gimnazjalnej z okręgu kuratorium brzeskiego, która zwyciężyła w konkursie polonistycznym, zorganizowanym pod protektorem P.A.L. Nagrodzone: absolwenta 8-ej klasy w Ostrołęce Antoniego Dziełaka — I nagrodą i absolwentkę 8-ej klasy szkoły w Białymstoku A. Firkowską — II nagrodą.

Nagrodę zespołową zdobyła 8-ma klasa gimnazjum im. J. Jabłonowskiej w Białymstoku.

Pochwała dla p. H. Petera.

Prezydent miasta wystosował pismo do p. Hugona Petera, w którym stwierdza, iż podczas przeglądu robót budowlanych ustalono, iż dom p. Petera (ul. Branickiego 5) wskutek przeprowadzonego remontu ma wybitnie estetyczny wygląd, wyróżniający go pośród wszystkich innych domów w mieście.

O starym zamku Batorego...

Białostocki korespondent krakowskiego Ikaca (So) donosi z Grodna swej centrali prasowej:

Stary Zamek Batorego w Grodnie

winnien być doprowadzony do dawniej świetności.

„W listopadzie 1933 r. w czasie imponujących uroczystości w Grodnie z okazji 400-nej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego odbyło się na starym Zamku Królewskim w obecności p. Prez. Rzplitej, pod przewodnictwem ówczesnego wojewody Zyndram-Kościałkowski, posiedzenie wojew. komitetu uczczenia Stefana Batorego. Na posiedzeniu tem zapadła znamienita uchwała: „Prowadzić nadal prace nad odnowieniem starego zamku królewskiego w Grodnie, tak, by w roku 1936 na 350-lecie zgonu wielkiego króla zamek był już w stanie, odpowiadającym swemu przeznaczeniu.”

Od tego czasu prowadzono roboty renowacyjne i wykopaliskowe na terenie zamku, jednak brak odpowiednich funduszy uniemożliwił wykonanie wszystkich zamierzeń komitetu.

W dniu 9 bm. wieczorem odbyło się w Grodnie posiedzenie komitetu odbudowy.

Jak wynika z przedstawionych na posiedzeniu kosztorysów, całkowite odnowienie Zamku i przywrócenie mu dawnego wyglądu pociągnęłoby za sobą koszt ok. 500.000 zł. W obecnych warunkach przekracza to możliwości finansowe komitetu. Jedynie rozszerzenie prac komitetu na cały kraj, a nawet i poza granice kraju, umożliwiłoby komitetowi zrealizowanie tego pięknego zadania.

Dzięki życzliwemu poparciu ze strony p. wojewody Kirtiklisa prowadzone będą nadal roboty dokoła zabezpieczenia wykopalisk na dziedzińcu zamkowym, umocnienia osypującego się zbocza Góry Zamkowej i in."

Pijak nie może być dorożkarzem!

Z Warszawy donoszą:

— „Starostwo grodzkie prasko-warszawskie podjęło walkę z szerzeniem się pijaństwa wśród dorożkarzy. Ostatnio cofnięto kilka pozwoleń dorożkarzom na prawo powożenia za notoryczne pijaństwo."

A możeby tak i u nas zrobiono? Co?..

Bar-cocktail.

Dyrekcja restauracji „Ritz” urządziła u siebie bar-cocktail. Bar ten mieścić się będzie w specjalnym lokalu, urządzonego z małych gabinetów restauracji.

Do baru zaangażowany zostanie pierwszorzędny mixer-specjalista, mistrz od różnych tam „bijou-cocktail”, „bulldog-cocktail”, „Du Bary-cocktail”, „knockout-cocktail”, „reform-cock” i „wonn-fizz”.

Otwarcie „cocktail-baru” projektuje „Ritz” na Sylwestra rb.

Białystok w reportażu.

● Właściciele rowerów, którzy otrzymali odpowiednie karty po dniu 1.VI r. b. za opłatą 4 zł. z terminem ważności do dnia 1. XI 1936 r., obowiązani są zgłosić się w Zarządzie Miejskim (pokój nr. 28) od godz. 9.30 do 13.30 w terminie do dnia 20 b.m., celem zamiany tabliczek rowerowych.

● Do Białegostoku przyjeżdża dyrektor firmy „Sair” — dr. Möeller, celem rozpoczęcia pertraktacji w sprawie przedłużenia umowy eksportowej.

● Dnia 15-go listopada odbędzie się walne zebranie członków Okręgu Zw. Oficerów w st. spocz. w Grodnie z udziałem delegatów z poszczególnych kół. Z koła białostockiego wyjedzie do Grodna, jako delegat, major w st. sp. p. Stanisław Chodorowski.

● Jak się dowiadujemy, w najbliż-

szym czasie zwołane ma być ogólne międzyzwiązkowe zebranie wszystkich białostockich robotników przemysłu włókienniczego celem omówienia sprawy połączenia, względnie współpracy, obu oddziałów klasowego związku zawodowego włóknarzy.

● W Białymstoku rozpoczął się kurs nowej pisowni, zorganizowany przez Magistrat dla pracowników miejskich. Kurs prowadzi p. prof. Pęcherski.

● Białostocki Związek Rezerwistów powiększa swe szeregi. Od lipca br. zorganizowano nowe koła, w tym ostatnio na Białostocku. W bliskim czasie powstanie jeszcze kilka nowych kół na przedmieściach.

● Z dniem 15 listopada r. b. zostaną otwarte świetlice na przedmieściach Pieczurki i Starosielce. Świetlice będą czynne codziennie od godz. 5-ej popoł. Inne świetlice będą otwarte w ciągu bieżącego miesiąca.

● Dotychczasowy kierownik oddziału bezpieczeństwa i porządku w wydz. społeczno-politycznym, p. dr. Józef Zak, obejmuje oddział administracyjno-prawny w wydz. ogólnym.

Ring białostocki.

Otwarcie sezonu bokserskiego.

Pierwszy tegoroczny mecz bokserki odbędzie się w Białymstoku w niedzielę, dnia 22 bm., pomiędzy mistrzem drużynowym Wilna A. Z. S.-em a ŻKS.-Makkabi (Białystok).

Mecz odbędzie się w wagach od muszej do półciężkiej, jednakże bez średniej, zamiast której walczyć będą dwie pary w półśredniej.

W zespole wileńskim wystąpią m. in.: Lendzin, Łukain, Szczypiorek, Znamierowski i Polakow.

Na ekranach białostockich.

„Pod dwiema flagami”.

Kino „Apollo”.

Legja Cudzoziemska. Zbiorowisko ludzi, dla których przeszłość umarła, a jutro przesłonięte jest mgłą szarżyzny. A wśród tych ludzi jedna jedyna kobieta, którą kochają ci bohaterowie z pod trójkolorowego sztandaru.

Kobieta ta, zwana przez żołnierzy „Cygaretką”, córka właściciela kantyny, to jakby napół dziki kwiat pustyni, zrodzony na martwym gruncie, pod palącymi promieniami słońca.

Kochają ją legioniści, stęsknieni za kobietą i miłością. Nie dziwota, że miłość ich sieje często krok zawiść, redzi intrygę, wprowadza nawet zamęt w szeregi. A wszystko to na tle niepewności, co jutro przyniesie, podstęp i zdrady, czyhającej ze strony Arabów.

Takiem jest podłoże głośnej na całym świecie powieści J. Omidy p. t. „Cigarette”, przeniesionej na taśmę filmową. Po kilkumiesięcznej pracy powstało

dzieło filmowe, które oceniane jest jako coś zupełnie nowego w dziejach kinematografii.

Obsada aktorska, na której czołowiej takie nazwiska, jak Ronald Colman i Claudette Colbert, tworzy z tego filmu jedno z największych dzieł współczesnej kinematografii.

FILMY BIAŁOSTOCKIE.

Burza nad „Majówką”...

(Taki sobie fakto-montażik).

I.

W odległości 15 kilometrów od Białegostoku znajduje się wielka posiadłość ziemską — „Majówka”.

Panem i władcą na „Majówce” jest dobrze znany Białostokowi pan pułkownik Mikołaj Kawelin.

Któż w stolicy województwa białostockiego nie zna mości pana pułkownika?

Ogólnie znana jest to figura. Okażała figura... Figura — jak się należy... Majestatyczna, jak żubr z Białowieży...

II.

Wiosnę i lato tegoroczne spędził p. pułkownik w swym majątku.

Nudnie było w „Majówce” panu na „Majówce”...

— „Prawdziwa zielona taska! („Zielona tęsknica”).

Bywa przecież tak. Bywa, że strasznie nudzi się człowiek u siebie, nudzi się, jak rolmops w pudełku blaszanym, i planaby — zdaje się — na wszystko dookoła siebie, machnąłby ręką na wszystko i, wsiadłszy do ekspresu czyli do rychłowiaka (po polsku), czmychnąłby sobie gdzieś tam do Paryżu, lub do Nizy, lub do innej „zagranicy”. Ale... na wszystko forsą potrzebna. Bez „peti-meti”—ani na krok. A forsą nie zawsze bywa... nawet u panów pułkowników. Trudno, się nazywał...

III.

Pan pułkownik Kawelin biednym człowiekiem nie jest.

Ma duży majątek, ma obszerne lasy, posiadał własny samochód.

Samochodzik ten obecnie, prawda, djabły wzięły, ale lasy — pozostały. Lecz co zrobisz, kiedy lasów tych wyrąbywać i na drzewo sprzedawać nie wolno. Władze na to nie zezwalają. Spowodu:

— Ochrony lasów.

Ochrona — ochroną. Dobrze! Ale... człek monety też potrzebuje!.. Co?..

Nudnie, cholerycznie nudnie było wiosną i latem 1936 w „Majówce” panu na „Majówce”...

IV.

Przyszła jesień. Obecna jesień.

Pan i władca „Majówki” przeniósł się do Białegostoku. Zamieszkuje w apartamentach hotelu „Ritz” (Nr. 401, 16 złotych za dobę). Wynajął dla siebie te apartamenty ritzowskie aż do maja 1937.

Mieszka w luksusowych komnatach, różnych kupców leśnych tutejszych i nie tutejszych w apartamentach

tych przyjmuje, transakcje z nimi zawiera, drzewo im sprzedaje.

— Jakie drzewo? Co za drzewo? Skąd to drzewo?

— Nie wiecie? No to posłuchajcie, co mówią w powiecie...

V.

— „...Burza, uważacie, nad „Majówką” niedawno przeszła. Nie tyle nad samą „Majówką”, ile nad lasami p. pułkownika... Prawdziwy to huragan był! Psoty narobił—wa-a!.. Na całych 60.000 złotych drzew w lasach „Majówki” powalił, z korzeniami powyrywał... Pan pułkownik tym powalonym przez burzę lasem obecnie handluje... na drugi huragan wyczekuje... Różnie na świecie tym, uważacie, bywa. Na biednego Makara szyski z drzew padają. A dla bogatego Mikołaja burza-huragan—wbrew rozporządzeniom o ochronie lasów—całe lasy wali... na całych 60.000 złotych lasu wali... z korzeniami wali... Dziwnie ja-koś się plecie na tym Bożym świecie!..”

HALLO! HALLO!..

550.000 bakcyli

na każdym centymetrze słuchawki telefonicznej!

—Halle! Halle!

Trzymacie w ręce słuchawkę telefoniczną, tuż przy ustach. Ale czy wiecie, że w ten sposób bezwiednie narażacie się na zarażenie ciężką chorobą? Bo na każdym centymetrze kwadratowym słuchawki telefonicznej znajduje się 550.000 bakcyli

Doświadczenie, przeprowadzone z płytką szklaną, umieszczoną w odległości 2 metrów od osoby, mówiącej przez telefon, wykazało, że w przeciągu kilku minut płytka pokryła się kilkoma tysiącami mikrobów. Jeśli przez słuchawkę mówi gruźlik—na płytce znajdujemy mikroby gruźlicy.

Przez długi czas próbowano znaleźć sposób zapobieżenia przenoszeniu i rozszerzaniu się mikrobów na słuchawce telefonicznej. Używano w tym celu papierów antyseptycznych lub aseptycznych zatyczek z waty, ale środki te okazały się nie wystarczające, ponieważ ulatniały się w przeciągu 24 godzin.

Obecnie nowy środek wynalazł francuski uczony, profesor Risler, prezes Ligi antymikrobowej we Francji i Tow. walki z chorobami społecznymi.

Prof. Risler zawiadomił niedawno Akademię Nauk, że pewne antyseptyki, utrwalone przy pomocy czynników nieulatniających się, posiadają doskonałe właściwości zwalczające bakcyle. Antyseptyki te, zwane abiotoksinami, czynią materiały, z którymi się je zmiesza, odpornymi na wszelkie zarazki. W zastosowaniu do telefonu prof. Risler wynalazł właściwy sposób odkażania słuchawek przy pomocy tego antyseptyku: partie bakteriowe słuchawki zastępuje się drzewem, impregnowanym abiotoksinami. Próby, dokonane przy pomocy tego nowego środka, dały wyniki znakomite: mikroby, przeniesione na impregnowany materiał, ginęły natychmiast.

Profesor Risler czyni obecnie starania, ażeby jego wynalazek przyjęty został

przez francuskie ministerstwo poczt i telegrafów.

◀ LUNETTA PRASOWA. ▶

Manifest pacyfistyczny.

W prasie angielskiej ukazał się manifest, podpisany przez zgórą 150 wybitnych osobistości. Podajemy go w całości:

„My, niżej podpisani, przekonani jesteśmy, że wojna we wszelkich okolicznościach jest zbrodnią wobec ludzkości. Uważamy również, że na drodze wojny nie można zapewnić sobie trwałego pokoju i bezpieczeństwa. Sądzymy, że twierdzenia te są słuszne, bez względu na to, czy tą formą masowego gwałtu, która nosi miano wojny, posługuje się jeden naród, grupa sprzymierzonych państw, czy Liga Narodów.

Wojna nowoczesna pociąga za sobą bombardowanie, gazowanie i masakrę niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci przez lotników, jakoteż wypaczenie i degradację ludzkiej osobowości. Nie chcemy brać udziału w wojnie, ani w przygotowaniach do niej.

Dlatego protestujemy przeciw dzisiejszej polityce zwiększania zbrojeń, która nie tylko nie jest w stanie dać nam pokoju i bezpieczeństwa, ani nas obronić, ale łatwo wywołać może stęknąć gorszą katastrofę, niż tę, jaką miała miejsce w latach 1914—1918.

Jeszcze jedna wojna światowa byłaby końcem cywilizacji. Sumienie ludzkości domaga się, by taka tragedia nie dotknęła świata. Wielu ludzi w naszym kraju stawiloby czynny opór wszelkiej wojnie.

Liga Narodów powinna być narzędziem utrwalenia pokoju, a jej pełnomocnictwa do arbitrażu, rewizji traktatów i przeprowadzania zmian terytorjalnych—powinny być rozszerzone.

Należy wyeliminować siłę zbrojną z Paktu Ligi, a natomiast silniej rozwinąć jej działalność ekonomiczną, socjalną i humanitarną.

Nie może być trwałego pokoju, póki nie zapanuje sprawiedliwość między narodami i w obrębie każdego narodu.

Stwierdzamy potrzebę natychmiastowego zwołania Konferencji Światowej, która zbadałaby, przedyskutowałaby i załatwiła — z pełnym uwzględnieniem rzeczywistych interesów odnośnych ludności—ekonomiczne i terytorjalne pretensje, będące źródłem większości dzisiejszych nienawiści między narodami.

Powinniśmy wyjaśnić światu, że przedstawiciele naszego kraju wzięliby udział w takiej Konferencji, gotowi ponieść wraz z innymi ofiary, które mogłyby być konieczne, i zaufać duchowi sprawiedliwości, a nie sile zbrojnej!

Wzywamy do poparcia tej polityki wszystkich ludzi, pragnących rzeczywistego i trwałego pokoju.”

Manifest ten podpisali m. in.: prof.

G. Mac Gregor, kanonik H. M. Sheppard, lord Arnold, lord Ponsonby, lord Farrington, George Lansbury, gen. Crozier, Sir Arthur Eddington, Aldous Huxley, Rose Macaulay i Laurence Housman.

„Biuro dla Izraela”.

Katolicka organizacja zwalczania antysemityzmu.

W Belgii powołane zostało ostatnio do życia przez organizacje katolickie t. zw. „Biuro dla Izraela”, które postawiło sobie za zadanie zwalczanie antysemityzmu we wszystkich jego przejawach. Kierownikiem tego „Biura” jest młody ksiądz Dumoulin, profesor w jednym z najpoważniejszych liceów w Antwerpii. Ksiądz Dumoulin oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, iż

„antysemityczne wykroczenia znajdują się w rażącej sprzeczności z świętymi zasadami miłości bliźniego i z nauką chrześcijańską. Należy wobec tego dążyć wszelkimi siłami do wykorzenienia tej barbarzyńskiej nienawiści, skierowanej przeciwko narodowi, który dał światu najpiękniejsze i najszlachetniejsze skarby ducha, jakie posiada.

„Inicjatywa w tym kierunku — oznacza ks. Dumoulin — wyjść musi z szeregów duchowieństwa, które przede wszystkim wyczuć powinno ten ogrom niesprawiedliwości i krzywdy, jaka się narodowi żydowskiemu dzieje.”

Belgijskie „Biuro dla Izraela” znajduje się pod patronatem wybitnych dostojników kościoła, m. in. kardynała arcybiskupa Van Mechelina. Członkami tej nowej organizacji mogą być w myśl statutu wyłącznie i tylko katolicy. Kierownikom nie przyświeca żadna idea misyjna, podkreślają oni wyraźnie, iż celem ich jest działalność natury czysto humanitarnej. Asumpt do powstania tej organizacji dały hasła antysemityczne, jakimi szermowano w Belgii podczas ostatnich wyborów, głównie ze strony reksistów, dla zdobycia w ten sposób sympatii mas. Biuro to nie ogranicza się tylko do działalności wewnętrznej. Przeciwnie, nawiązuje ono kontakt z zagranicą, współpracuje np. z ruchem harandowskim w Austrii.

Ksiądz Dumoulin nosi się także z zamiarem przybycia do Polski i do innych krajów.

Biuro przystępuje do wydania popularnych broszur, które będą miały na celu wykazanie bezpodstawności teorii antysemitycznych. Poza tem ukazywać się ma pismo periodyczne, jako trybuna dla zwalczania hasel antysemitycznych.

Paryż przestał być centralą szampańskiego życia nocnego.

Przyjezdny, witający się z Paryżem

po kilku latach rozstania, zdumiony jest przeobrażeniem, zaszlem w tem mieście szampańskiego życia nocnego i romantycznych eskapad. Po kilkunastu godzinach pobytu w „nowym” Paryżu, dochodzi się do przekonania, że zgasła legenda o wesolej żywej nocy tego miasta. Daremnie starają się ją przywrócić do życia olbrzymie napisy reklamy neonowej na bulwarach: „Paris la nuit... Paris by night... Paris per la noche... Paris bei Nacht...” Słowa te nie budzą już dreszczu słodkich obietnic, nie oszałamiają swym wabiącym znaczeniem. Paryż przestał być atrakcją dla bon-vivantów z całego świata. Wspomnienie dawnego, wesołego Paryża pozostało tylko w piósenkach filmowych, nuconych od Nowego Jorku do Szanghaju. Naga prawda prezentuje się zupełnie inaczej.

Czasem znajdzie się jeszcze naiwny Amerykanin, który chciałby podnieść się penętami paryskiego życia nocnego. Spotyka go jednak przykre rozczarowanie. Europejczycy z kontynentu nie są tak łatwowierni. Zdają sobie z tego sprawę, że dla przyjezdnych posiada Paryż tylko sztuczne kulisy nocnego życia.

Stosownie do nowego rodzaju turystów musiał Paryż obniżyć ceny atrakcji. Tak np. można już dzisiaj obejrzeć Paryż w nocy za 60 franków, zapoznając się z jego głównymi atrakcjami. Następna klasa wycieczki kosztuje 100 franków, dając sposobność zwiedzenia jeszcze dwóch nocnych lokali, trzecia, najdroższa, kosztuje 125 franków, łącznie z zapoznaniem się z życiem nocnym „tylko dla panów”. Jeszcze przed kilku laty płacili przyjezdni za te „przyjemności” 360 franków bez drgnienia powiek.

Czasy się zmieniły. Przygody w pikantnym stylu nie nęcą już turystów. Większość lokali świeci pustkami, obroty spadły do minimum. Skończyły się czasy romantycznej legendy z epoki Zola i Balzaka. A co najważniejsze—rozwiązał się rozkoszny, beztroski nastrój, w którym tak chętnie zanurzał się obcokrajowiec w Paryżu.

Marta Eggerth w pijamie...

Z za kulis życia prywatnego najpopularniejszej artystki filmowej.

Uroczą małżonkę Jana Kiepury, Marta Eggerth, jest dzisiaj, niewątpliwie, jedną z najpopularniejszych artystek filmowych. Obecnie wywiad z „Muni”, matką artystki, zamieszcza „Die Stunde”.

„Muni”, matka Marty Eggerth, jak ją artystka zwykle pieśczołliwie nazywa, uważa się za jedną z najszcześliwszych i—najbardziej zapracowanych matek na świecie.

„Skowronek z Budapesztu” przybył właśnie na kilka dni do Wiednia.

— Czy pani wszędzie towarzyszy córce? To musi być strasznie męczące...

— Ależ bynajmniej! To mnie zawsze przejmuje szczęściem i radością...

Z oczu matki pada na córkę spoj-

zenie, pełne dumy i rozradowania. „Myszka” (Mausi) przegląda właśnie najnowsze modele kapeluszy do następnego filmu.

— Proszę pana, przecież ja muszę osobiście o wszystko się troszczyć, bo inaczej „dzieczko” nie miałoby co włożyć na siebie! Sama chodzę do salonów mody, aby wybrać tealety i przymierzyć na lalce, a potem mówię poprostu: „Tę suknię włożysz i basta!”. Myszka zawsze mnie słucha. Wie, że sama jest strasznie nieporadna. Niedawno wzięła taksówkę i pojechała do magazynu. Chce płacić szoferowi i pokazuje, że ma tylko 10 gr. w portmonetce. Jakiś zupełnie obcy pan, który poznał ją z filmu, musiał jej pożyczyć 2 szylingi na taksówkę. To było straszne!..

— Zadam pewne niedyskretne pytanie: co jada najchętniej p. Eggerth—Kiepurowa?

— Nie uwierzyłby pan! Słodoczeń! Całymi dniami objada się słodyczami. Wogóle jada bardzo dużo. O linję nie dba ani trochę. Wie, że nie utyje, bo nie ma skłonności. To już odziedziczyła po ojcu. Bywają jednak dni, w których Myszka nie jada poprostu nic przez kilka dni z rzędu, tak jest zaabsorbowana zdjęciami. Tak było niedawno. Na nieście miałam grypę i nie mogłam towarzyszyć jej do studia. Myszka była nieszczęśliwa. Wiem przecież, jak jest lekkomyślna! Często wraca do domu i chowa się pod fortepianem, albo za portjera, żeby mnie nastraszyć, że jej jeszcze niema. Albo niedawno byli z Jasiem na Kobenzlu. Ja czekałam na nich na dole. Zwarjowana Myszka wzięła męża za rękę i zbiegła z nim pędem ze szczytu na dół. Naturalnie miała potem postrzał. Pan nie ma wyobrażenia, co ja z tym trzpiotem przechodzę! Ale zato podczas pracy filmowej jest całkiem inna. Poważna, skupiona, nie ta sama Myszka. Potrafi niezmordowanie pracować godzinami ze swoim korepetytorem ze Scali w Medjolanie nad jedną arją.

Są zatem dwie Marty Eggerth. Jedna—to trzpiotowata „Myszka” swojej „Muni”, pełna swawoli i radości życia. Druga—to poważna, skupiona, uta-

lentowana artystka, dążąca niezmordowanie do wytkniętego celu.

700 km. na godzinę!

Włoch Angello osiągnął na swym samolocie niesłychaną szybkość — 700 km. na godzinę. Jest to już szybkość bliska teoretycznej granicy szybkości, jaką ma stanowić 1220 km. na godzinę, t. j. szybkość dźwięku.

„Shopping”

w Zakładach Elektro-mechanicznych A. Krauzego.

Wielkie magazyny New-Yorku wyznaczają pewne godziny 3 razy w tygodniu na t. zw. „shopping” — na zwiedzanie i oglądanie towarów, bez obowiązku kupna. W godzinach „shopingu” nie sprzedaje się towarów, a tylko się pokazuje i demonstruje. Rzecz prosta, że można to robić i u nas, ale nasz klient krępuje się wejść do sklepu tylko w celach zapoznania się z towarami. „Jakże mam kupić np. odbiornik radiowy, nie wypróbowaawszy kilku czy więcej aparatów, abym mógł sobie wybrać to, co mi się najbardziej podoba!”

Radionabywcy! W imię własnego interesu powinniście wypróbować szereg aparatów, a na deser kazać sobie zademonstrować odbiorniki Telefunken-„Premier”, Telefunken-„Lord”, Telefunken-„Arystokrata” i Telefunken-„Magnat”.

Demonstrację tych najnowszych i najlepszych odbiorników możecie obserwować codziennie w Zakładach Elektro-mechanicznych A. Krauze (Kilińskiego 6, tel. 3-30), które sprzedają te najdoskonalsze w sezonie bieżącym selektywne odbiorniki na dogodnych warunkach.

Zwiedzenie zakładów p. A. Krauzego zakończy Wasze poszukiwania!

Przy jednym z tych odbiorników zostaniecie napewno! *)

Najnowsze modele radjoodbiorników:

„CAPELLO”,

„UNION”,

„PHILIPS”,

„KOSMOS”,

„TELEFUNKEN” i

„ELEKTRIT”

— na dogodnych warunkach —

poleca: I. ZYLBERSZTEJN, Rynek Kościuszki 24, tel. 8-32.

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W czwartek, dn. 19 listopada r. b.,
o godz. 8.30 wiecz.

— po raz drugi —

SPADKOBIERCA

Komedja w 3 aktach Adama Grzymały-
Siedleckiego.

W piątek, dn. 20 listopada,
o godz. 8.30 wiecz.

— po raz dziesiąty —

MATURA

Sztuka w 3 aktach Wł. Fodera.

„APOLLO” DZIŚ

Ceny od 54 gr.

Pocz. o godz. 5, 6.45, 8.30 i 10.15
Czołowy utwór filmowy naszej epoki—

**POD DZIEMI
FLAGAMI**

W rolach głównych:

COLBERT COLMAN
McLAGLEN RUSSELL

Film, którego się nie zapomina
Wytwórni „20-th Century-Fox”

„MODERN” CENY OD 54 gr.

Początek o godz. 5.
Potężny film z życia żydowskiego

**JUDEŁ GRA NA
SKRZYPKACH**

Film mówiony w języku
żydowskim.



Melodie całego świata na rok 1937
tylko w odbiornikach
Fabryki Radjowej Krajowego Towarzystwa

TELEFUNKEN

Telefunken „Premjer”

Telefunken-super „Lord”,

Telefunken-super „Arystokrata”.

Telefunken-super „Magnat”.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż w firmie:
Zakłady Elektrotechniczne i Mechaniczne

A. KRAUZE

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 6, tel. 3-30

ZAWIADOMIENIE.

W związku z otwarciem z dn. 1 listopada r. b. Urzędu Celnego w Białymstoku, zawiadamiam Kupiectwo tutejsze, iż — jako **KONCESJONOWANY AGENT CELNY**—załatwiam wszelkie formalności, w zakres przywozu i wywozu wszelkiego rodzaju towarów wchodzące, jak na przykład: **OPLATY CELNE, DEKLAROWANIE TOWARÓW I T. D.**

Wszelkich informacji o ulgach celnych, o zezwoleniach przywózowych i t. p. — udzielam całkiem **BEZPŁATNIE**

KONCESJONOWANY AGENT CELNY

„PÓŁNOC,” P. TYRTIN,

Białystok, R-Kościuszki 9, tel. 2-61

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF”**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych.

Stale na składzie:



najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.